

♪[PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Dziś moim gościem jest doktor Barbara Banaś, współautorka wystawy „Abakanowicz. Totalna”, którą od dziewiętnastego grudnia możemy oglądać w Pawilonie Czterech Kopuł Muzeum Sztuki Współczesnej - oddziale Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Witam panią bardzo serdecznie. Dzień dobry.

BARBARA BANASZ: Dzień dobry. Witam.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Wystawa „Abakanowicz. Totalna” to rzeczywiście iście totalna wystawa, co pokazująca pełen zbiór prac Magdaleny Abakanowicz będący w posiadaniu muzeum, to niemal czterysta obiektów i biorąc pod uwagę jak rozpoznawalną i cenioną artystką jest dzisiaj Magdalena Abakanowicz, to ta liczba rzeczywiście imponuje i nie mogę nie zacząć od pytania jak to się stało, że tak wiele prac jest w posiadaniu muzeum.

BARBARA BANASZ: Rzeczywiście, ta wystawa jest taką opowieścią o historii naszej muzealnej kolekcji. Nasza kolekcja jest efektem niezwyklej współpracy, jaka łączyła artystkę Magdaleny Abakanowicz z wieloletnim dyrektorem Muzeum Narodowego we Wrocławiu, a jednocześnie kuratorem zbiorów Polskiej Sztuki Współczesnej, Mariuszem Hermansdorferem. To on właśnie, dzięki swoim zabiegom, stworzył tę niezwykle, niepowtarzalną i dodajmy, tak naprawdę największą w Polsce, jeśli nie w Europie, kolekcję prac artystki. Poznał Magdaleny Abakanowicz na początku lat siedemdziesiątych, kiedy był kuratorem działu polskiego na biennale w São Paulo, artystka jako wcześniej uhonorowana, została zaproszona na kolejną prezentację i ta znajomość początkowo oparta tylko o przestrzeń zawodową, z czasem stała się znajomością przyjacielską. Hermansdorfer wielokrotnie uczestniczył i przygotowywał wystawy Magdaleny Abakanowicz, realizował z nią wspólne projekty wystawiennicze i artystka traktowała Muzeum Narodowe we Wrocławiu także jako pewną przestrzeń schronienia dla wielu swoich prac, których nie była w stanie, w warunkach domowych, z braku magazynu, zabezpieczyć i przechowywać. Toteż w depozycie naszym muzealnym przez wiele lat pozostawały jej serie Abakanów. Z czasem do kolekcji trafiały kolejne prace, pierwsze zakupy, które poczynił Mariusz Hermansdorfer, to była końcówka lat osiemdziesiątych, ale staramy się też pokazać na naszej wystawie i to wydaje mi się z punktu widzenia historii zbiorów muzealnych, rzeczą szalenie ważną, że ogromna część spuścizny Magdaleny Abakanowicz, która jest w naszej kolekcji, to są donacje artystki, to są jej dary dla muzeum.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Ten pomysł by pokazać wszystko z pewnością należy do pomysłów śmiałych, jak wiadomo, to nie jest łatwe zadanie, żeby właściwie umiejscowić te prace w przestrzeni wystawienniczej, co zwłaszcza w przypadku takich prac, jak te Magdaleny Abakanowicz, myślę, że jest niezwykle istotne również dla odbioru jej sztuki. Czego wymagało od państwa stworzenie tak potężnej wystawy i jakie były te największe wyzwania?

BARBARA BANAS: Zdecydowałyśmy się ze współkuratorką wystawy, Iwoną Dorotą Bigos, że poświęcimy pracom Magdaleny Abakanowicz maksymalnie dużo miejsca i przestrzeni w Pawilonie Czterech Kopuł do tego stopnia, że przemodelowałyśmy, zamknęłyśmy część ekspozycji stałej, kilka sal przeznaczając na dzieła Abakanowicz, po to by rzeczywiście wszystkie te prace znalazły swoją przestrzeń, swoje miejsce, powietrze, światło. Bardzo nam na tym zależało, zwłaszcza, że ta wystawa poza czystą prezentacją obiektów dzieł Magdaleny Abakanowicz, jest też opowieścią o tym, jak sama artystka kształtowała swoje wystawy, jak budowała swoją pozycję na arenie międzynarodowej i jak wielką wagę przywiązywała właśnie do obszarów związanych z aranżacją wystawy. Traktowała ją, ową scenografię, czy też budowanie instalacji wystawienniczej ze swoich dzieł niemal jak kolejne dzieło sztuki, także właściwie można powiedzieć, badając jej archiwum, e wszystkie przygotowywane przez nią wystawy, za jej życia oczywiście, to były jej dzieła, nie dopuszczała innych kuratorów do budowania swoich indywidualnych aranżacji.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Właśnie to jest myślę bardzo ciekawy i istotny element tej ekspozycji, którą znajdą Państwo w Pawilonie Czterech Kopuł. Właśnie ta dokumentacja, wiem, że są tam też listy, umowy z instytucjami wystawienniczymi, jaki oraz artystki ma pani teraz w swojej głowie, właśnie po zapoznaniu się też z tym materiałem archiwalnym, jak pracowała Magdalena Abakanowicz?

BARBARA BANAS: To było bardzo ciekawe doświadczenie, bo wydaje mi się, że w większości oczywiście, Magdalena Abakanowicz jest artystką rozpoznawalną, charakterystyczną właściwie każdy na to nazwisko potrafiłby udzielić jakiejś prostej odpowiedzi, mówiąc jakie prace przygotowywała, natomiast myślę, że niewiele osób zdaje sobie sprawę, jak ogromny wysiłek włożyła w budowanie właśnie swojego zaplecza warsztatowego i tworzenie sieci kontaktów i to jest pasjonujące, ta niezwykła samoświadomość artystki i tytaniczna wręcz pracowitość. Magdalena Abakanowicz od początku swojej aktywności twórczej prowadziła archiwum w których prowadziła dokumentację dotyczącą wystaw w których uczestniczyła, spotkań artystycznych i jest to kopalnia wiedzy, jest to rzeczywiście zupełnie niesamowite miejsce, dzisiaj pozostające pod opieką Fundacji Marty Magdaleny Abakanowicz-Kosmowskiej i Jana Kosmowskiego, które znajduje się w jej domu-pracowni w Warszawie. Miałśmy wspólnie z Iwoną Dorotą Bigos możliwość i przyjemność bardzo, powiedziałabym szybkiego poznawania tego archiwum, ale wybrałyśmy z niego wątki, które wydaje nam się, pozwalają zaobserwować jak zmieniał się sposób pracy Magdaleny Abakanowicz, jak ona dojrzywała jako artystka, która właśnie była niejako, tak naprawdę, menadżerem samej siebie. Od lat sześćdziesiątych przez siedemdziesiąte, przez osiemdziesiąte pokazujemy korespondencję, którą prowadziła z wieloma europejskimi galeriami, muzeami, a także z muzeami i galeriami w Japonii i z takich początkowych, nieśmiały listów, utrzymanych w bardzo oficjalnym tonie, kolejne, które mamy do przeczytania do zagłębienia, pokazują, że te relacje zawodowe przemieniały się w relacje prywatne, bardzo ciepłe, bardzo głębokie, przesyczone takim zainteresowaniem i jej w kierunku osób i miejsc do których przybywała i vice versa do tych osób z którymi korespondowała, które były zachwycone jej twórczością i bardzo starały się jej pomóc, aby spełnić jej wymagania i jej oczekiwania. W tej dokumentacji znajdują się jakieś drobne notatki, rysowane pewnie gdzieś przy kawie czy herbacie, dotyczące aranżacji wystawy, kogo należy zaprosić, gdzie należy rozesłać katalogi, interesujące może przez to, że wydawałoby się, że te niewielkie skrawki papieru po zakończeniu jakiejś aktywności nad danym projektem należałoby po prostu wyrzucić, a jednak artystka miała tę świadomość, że jest to jakiś bagaż, który dokumentuje tę jej aktywność i z mojego punktu widzenia, historyka

sztuki, to szalenie interesujące, ale mam nadzieję, że tak zestawione są te dokumenty, że i dla widza będzie to przestrzeń i miejsce z którego wyciągnie bardzo ciekawą, nową wiedzę na temat Magdaleny Abakanowicz.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Czy zastanawiały się panie jak Magdalena Abakanowicz oceniłaby to zestawienie, które możemy teraz oglądać w Pawilonie Czterech Kopuł, jak ona zaaranżowałaby tę wystawę, bo z pewnością, jakaś taka odpowiedzialność była odczuwana.

BARBARA BANAŚ: Oczywiście miałyśmy gdzieś w tyle głowy to pytanie do samych siebie, czy rzeczywiście tak artystka zakomponowałaby swoje prace, starałyśmy się może nie tyle rekonstruować, czy w jakiś sposób imitować jej styl bo to nie ma sensu, jesteśmy w zupełnie innej, nieznannej przecież jej przestrzeni architektonicznej, bardzo atrakcyjnej i pełnej światła, więc też można powiedzieć, w jakiś sposób pozwalającej na bardzo elastyczną aranżację. Pozostaje mi wierzyć tylko słowom jej współpracowników, którzy zaszczylili nas swoją obecnością na wernisażu wystawy i którzy cieszyli się właśnie z tego w jaki sposób wyeksponowałyśmy te prace, mówiąc, że pani profesor byłaby zadowolona, tak by chciała, to by się jej podobało. To chyba był dla nas największy komplement

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Tak, to z pewnością jest to co chciałby usłyszeć kurator czy kuratorka wystawy. Porozmawiajmy proszę jeszcze o samych obiektach, które znajdziemy na ekspozycji, tak jak wspomnialiśmy, to niemal czterysta różnych eksponatów, tak podejrzewam, że większość słuchaczy kojarzy czym są abakany i jak wygląda „Tłum” czy „Mutanty”, ale ja zapytam o te mniej znane prace, co takiego ciekawego możemy tam znaleźć, co prawdopodobnie zaskoczy odbiorców wystawy.

BARBARA BANAŚ: Myślę, że dla wszystkich, czy dla dużej większości niespodzianką będzie prezentacja zupełnie unikatowego dzieła Magdaleny Abakanowicz, bo tych prac z naszej wiedzy zachować się na świecie mogło dwie, może trzy, przy czym żadna poza tą wrocławską nie znajduje się w kolekcji muzealnej, mianowicie praca „Koło z liną”, którą Magdalena Abakanowicz pokazywała w roku osiemdziesiątym w pawilonie polskim na biennale w Wenecji, natomiast sama praca jest wcześniejsza z lat siedemdziesiątych, początku lat siedemdziesiątych i to był ten moment, kiedy artystka stopniowo zaczęła odchodzić od swoich instalacji z abakanami, tymi wielkimi, wielkoformatowymi, miękkimi rzeźbami w stronę budowania pewnych instalacji w przestrzeni galeryjnej, którą starała się w jakiś sposób zdominować, zdekonstruować poprzez swoje prace i takim elementem rzeźbiarskim, wypełniającym przestrzeń galerii było właśnie wielkie drewniane koło, rozpiętości kół, trzy metry, więc jest to rzeczywiście kolos, który wypełnia sale i na to koło nawinięta jest wielka, gruba, okrętowa lina, która pełznie po posadzce, przechodzi do kolejnych pomieszczeń. My oczywiście, w muzealnych realiach, nie możemy stworzyć tej namiastki pewnej haptyczności owych obiektów, tak jak życzyłaby sobie tego Abakanowicz, która chciała by widzowie mieli trudność w przechodzeniu przez kolejne same, musieli się ocierać o owe liny czy abakany. Jak wiadomo w muzeum eksponatów dotykać nie można i my też musimy dbać o ich kondycję, ale wydaje mi się, że ta praca, rzeczywiście znajdująca się na zamknięciu jednej z osi ekspozycyjnych, jest takim bardzo mocnym, wyrazistym akcentem. Ale mamy też prace szalenie kameralne i od takiej pracy, można powiedzieć, że dla twórczości Abakanowicz wyjątkowej, rozpoczynamy nasze spotkanie z nią w pierwszej sali, gdzie pokazujemy cykl głów „Portrety anonimowe”, jak zapewne nasi słuchacze wiedzą

„Tłum” czy „Plecy” Magdaleny Abakanowicz, to korpusy ludzkie pozbawione właśnie tego elementu głowy, ona od niego w jakiś sposób uciekała, by w pewnym momencie zainteresować się właśnie twarzą, rysami twarzy, które w jakiś sposób z tego ujęcia realistycznego deformowała, dekonstruowała, używała do odlewu tych prac początkowo swojej własnej twarzy i w tej pierwszej konfrontujemy ten bardzo wczesny cykl „Portretów anonimowych” z taką projekcją multimedialną, z portretami artystki od wczesnego dzieciństwa po dojrzałość. Wydaje mi się, że to jest takie miejsce, które pozwala jak gdyby widzowi wejść w atmosferę tej wystawy, w jakiś sposób wyciszyć się od tego zgiełku zewnętrznego i wejść w świat Magdaleny Abakanowicz.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Ja pamiętam, że kiedy pierwszy raz widziałam abakany to bardzo trudno byłoby mi opanować tą chęć właśnie przytulenia się do nich, wtulenia, dotknięcia, ale warunki muzealne są jakie są, trzeba to też uszanować. Powiedziała pani o tej linii okrętowej i to jest myślę, też ciekawy aspekt twórczości Magdaleny Abakanowicz, bardzo dobrze wpisujący się też w to o czym mówimy w trzeciej dekadzie dwudziestego pierwszego wieku, w problem, zagadnienie poruszane przez artystów dzisiaj. W tych pracach wybrzmiewa pytanie o relację człowieka z naturą, Magdalena Abakanowicz używała też materiałów, dzisiaj powiedzielibyśmy z recyklingu, wiemy o tym, że czasem skupowała worki jutowe czy właśnie wykorzystywała te wspomniane liny okrętowe. Nasuwa się takie pytanie, czy ona niejako wyprzedziła i na ile świadomie tę modę, która panuje teraz?

BARBARA BANAS: Na pewno w swoim myśleniu Abakanowicz była prekursorką, chociażby samo oderwanie się od płaskiego gobelinu w stronę przestrzennych abakanów, pokazuje taką niezwykłą kreatywność myślenia formalnego artystki i co warto zauważyć, ona pozostawała wierna właśnie wybranym przez siebie surowcom, surowcom, które są szalenie proste, zgrzebne, nieładne, nieefektywne, tak jak pani powiedziała, worki jutowe, stare liny okrętowe, dopiero później sięgnęła po drewno i to też w bardzo specyficzny sposób. Rzeczywiście traktowała to, dziś powiedzielibyśmy, w nurcie re-used, czyli powtórnego użycia, stwarzając z tych materiałów zupełnie nowe obiekty, nowe wartości i myślę, że było to dla nie istotne, ponieważ w całym jej myśleniu o sztuce ta relacja pomiędzy człowiekiem i naturą, była bardzo ważnym punktem odniesienia i też taka świadomość o której bardzo często artystka mówiła i pisała, że człowiek postępuje jakby nierozważnie, nie dostrzega potęgi i piękna przyrody, wykorzystuje ją bezwzględnie i że w pewnym momencie prowadzić to będzie ku zagładzie, że ta bezmyślność naszych ludzkich zachowań będzie miała swoje konsekwencje i jak widać niewiele się myliła. Ważnym elementem tej propozycji wystawienniczej, to jest koncepcja architektoniczna, którą zaproponowała Abakanowicz w dziewięćdziesiątym pierwszym roku startując w konkursie na zagospodarowanie Paryża, jednej z dzielnic Paryża, proponując tak zwaną architekturę arborealną, gdzie domy miały przypominać swoim kształtem drzewa i stawać się jak gdyby takimi samowystarczalnymi organizmami, które będą korzystały z wody, energii słońca, przetwarzały, recyklingowały to co człowiek produkuje. Bardzo ciekawy pomysł, który dzisiaj w jakimś stopniu rzeczywiście znajduje swoje spełnienie we współczesnych realizacjach architektonicznych.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Tak, to prawda, zupełnie jakbym widziała współczesny projekt. „Abakanowicz. Totalna” to jest wystawa, którą mogą Państwo oglądać do dwudziestego ósmego sierpnia dwa tysiące dwudziestego drugiego roku, jest ona dostępna w Pawilonie Czterech Kopuł Muzeum Sztuki Współczesnej, czyli oddziale Muzeum Narodowego we Wrocławiu. Dziś o tej ekspozycji opowiadała

w Audycjach Kulturalnych współautorka doktor Barbara Banaś. Bardzo dziękuję pani za to naszego spotkanie.

BARBARA BANAŚ: Dziękuję bardzo i zapraszam Państwa do Wrocławia.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie